

GAZETA POLSKA

Wiarą i Ojczyzną!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Zaraza antyreligijna w prasie.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 posów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasiński	„ Ponta Grossa
Stef. Witosławski	„ Curitiba
Jan Fuchalski	„ São Matheus
Jan Szklenski	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	„ Aracaria
Błażej Freisner	„ Ivahy
Karol Gruner	„ Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Południowej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELLOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Dosyć! Siła nadto! — zaczęli potakiwać inni. — Święte słowa. Zdusić go!
— Andrzej z Tęczyna sam się zdziwił tej niespodzianej zgodzie. Ochota do czynu jeszcze w nim wzrosła.
— A no, sza! — zawołał. — Król o tem wiedzieć nie ma, ani się domyślać, opatrzcie się potrzeba dot rze, rozglądając po zamku, ludzi zwołać, gdzie który lepszy... a kupą się trzymać! Ta pijana nałastra Swidrygiełły nam nie straszna, połowa jej uciecze a połowę wydusim... Na zamku, gdy się zaprzemy, zjedzą licha, żeby nas dostali.
— Drzewicki już się też nie opierał.
— A żywność? — zapytał.
— Uśmiechnął się Andrzej z Tęczyna i dodał.
— Za życia Witolda jeszcze gorny zamek dobrzem opatrywał i obchodził. Pokazywali mi, chwalać się zasoby, które książe nieboszczyk, na wszelki wypadek zawsze gotowe miał. Stano one choćby na rok obłęzenia.
— Wszyscy głowami poruszali, oporu nie było.
— Więc ino do dzieła, a śmiało! — zawołał Tęczynski. — Niech każdy idzie, społobi się, patrzy, a o tem tylko myśli. Broń trzeba na kupę poznać, to teraz się walać po twach tam i sam, zbroje w pogotowiu mieć. Jeden drugiemu niech serca dodaje, nie odbiera. Bydłęciu temu koniec sprawimy, na jaki zasłużył. Zakolemy go, jak wiewprza.
— Poczynali się rozchodzić powoli, naradzając z Tęczynskim, a dla niepoznaki, dzielił się po dwu, po trzech i szli w różne strony. P. Andrzej sam został z Drzewickim.

(Ciąg dalszy).

4. Moralność ateistycznego socjalizmu.

Potwarze przeciw Kościołowi.

Po teorii, przychodzi kolej na zastosowanie praktyczne. Socjaliści powiadają: »Cel uświęca środki. Naszym celem, wybawienie ludzkości z pod tyraństwa społecznego i religijnej ciemnoty; wszelkie do tego celu prowadzące środki są dobre i sprawiedliwe, — musimy więc wszędzie i zawsze w praktyce uniknąć zastosować. Zatem wojna na śmierć i życie księżom, państwu i własności prywatnej; zatem dozwolony mord prywatny i polityczny ze względu na cel w jakim wykonanym został.

Gwałt, chociażby w celu szlachetnym dokonany, czyni tysiącokrotnie większe moralne spustoszenie jak zbrodnia dokonana dla zysku osobistego, nikczemnego, anty społecznego, — zakorzenia się bowiem i przyswaja przekonanie w szerokich warstwach ludności, że można za pomocą środków gwałtownych, zbudować w życiu narodu lub środowisku rodzinnym coś wzniosłego, podtrzymać zasady uczciwe i prawe, zbudować miłość i spokój.

Lecz tak nie jest, przeciwnie, takie bowiem przekonanie, podkopuje wszystkie podstawy naszego sumienia. Nawet o wyjątkach — gdy rozchodzi się o mord — mowy być nie może; one są zupełnie niedopuszczalne; byłaby to furka, zbyt często i dla łada przyczyną, otwierającą, zniknęłyby zasadnicze przyczyny pomiędzy dobrem a złem, torując drogę, tak w polityce jak w życiu prywatnym, krótkowidztwo użyteczności, brutalnej żądzy i zachłanności.

Człowiek przelewający krew z przyczyn szlachetnych, wzniosłych, — nie

przezuwa, że podobne uświęcenie gwałtownego środka dla celów wyższych, obala wszystkie szranki stawiane przez sumienie, wszelkie zasady obyczajowej bojaźni; nie widzi, że gdy mord polityczny w czyn wprowadzony lub postanowiony zostaje zazwyczaj przez ludzi umyślowo i społecznie wyżej stojących — działa tembardziej destrukcyjnie na naturę, dla szlachetności mniej wrażliwe, proste, nieokrzesane. Podobnie jak chirurg operator, ściśle dawkę musi baczenie, by przy operacji nie naruszył żyły lub nerwu, — tak reformator ustroju społecznego, powinien się zastanowić nad każdym środkiem, którym pragnie lub mógłby się posłużyć dla doświadczenia zamierzonego celu. Nie da się bowiem »wyciąć» życie pojedynczego człowieka z naszego ustroju społecznego, nie naruszając tem samym całego organizmu obyczajowego.

Nie ulega wątpliwości, że tych kilku szlachetnych, których przecie znajdzie pomiędzy tą horądą mord i gwałt niosąc, gdyby byli wstanie zastanowić się, jakie straszne spustoszenie ich czyn wywoła, jakie skutki za sobą pociągnie i to właśnie wśród społeczeństwa, dla którego dobra — w ich mniemaniu — zbrodnię spełniają, chyba raczej ten nóż, browning lub bomby przeciw samym sobie by zwrócili.

— Czy więc nie należy, by jedna głowa spadła, by uratować setek głów innych?

— O óż właśnie! Zrównoważenie moralne milionów ludzi zależnym od tego, by właśnie ta jedna głowa nie spadła! Bo mord, nigdy nie może być lekarstwem na chorobę, bo nędza i okrucieństwo, które w trop za rozluźnieniem moralnym ludu idą, — bez porównania gorszą są klęską, jak te klęski, które niesumienne rządy spowodować mogą.

Prawda, że często dzieją się nadużycia, gwałty, upokorzenia wciąż się powtarzające nad całym narodem, że krew ucimionym uderza do głowy a serce przyspieszonym bije tentnem, że ręka w pięść się zaciska... że niejeden zrozpaczony zawoła: Boże! tego przecież zawiele!... prawda, ale pomimo współczucia, może i szacunku dla tego, który dla szlachetnej idei się poświęca w przekonaniu, że czyni dobrze, że życie swoje dla ojczyzny oddaje ołtarza — mimo tego, nie możemy przyznać, by z mordu politycznego wypływające błogosławieństwo dla społeczeństwa, nawet więcej, nawet pragnąc tego nie powinniśmy.

Wszak w starożytnym świecie, — w którym przecie życie ludzkie nie było wiele cenione — panowało u ludu jednakże przeświadczenie, że nie tylko sam morderca tyra z czynu swego oczyścić się musi i pokutą odprawić, ale i ta gmina z której pochodzi morderca, ale i państwo, dla którego dobra mord popełnionym został — gdyż wierzone, że splamionem zostało sumienie całego społeczeństwa, że nastąpi odwrócenie dusz od najwyższych przykazań i najświętszych zasad.

Cel, nie uświęca środków! bo daleko zajść możemy na tej spadziście drodze mordu i gwałtu. Przeciwnie z zastanowieniem patrząc się wokoło widzimy, że często jedna drugiemu przeszkadza. Ten przeszkadza w uprawianym przez nas przemyśle, swym zasobem pieniężnym, tamten w handlu swym sprytem i obrotnością, ten znów ma grunt co oddziela mnie od wody, któryby mój młyn obracała z większą siłą; ten zajmuje urząd, który mnie by się przydał; ów znów pojął kobietę, którą chciałem pojąć za żonę i t. d. Tam: mord dla narodu. — tutaj: mord dla jednostki — a ponieważ

— No, a z listem, co zrobimy? — zapytał podkanclerzy.
— Ah! — westchnął Tęczynski — list to wasza sprawa.
— Dałbym z życia mojego lat wiele, — zamruczał Drzewicki — abym mógł nie pisać i nie pieczętować.
— Nie ma na to rady, musicie! Rozkaz króla — rzekł Tęczynski. — Biedny stary przymuszony w niewoli, nóż na gardle, pismo takie nie warto nic... Chce go Swidrygiełło, — trzeba mu nim gardło zatkać, nim inaczej je zdusim...
— Podkanclerzy po izbie się zaczął przechadzać, wzdychając i ręce zatamując. Wisiał obrazek Chrystusa na ścianie, który on z sobą wozit ciągle, zwrócił się ku niemu z duszną modlitwą.
— O! — rozśmiał się Topoczyk — żadnemu z naszych Topoczyków Bóg miłościwi ani jednego ani drugiego potrosze nie odmówił. Rodem kury czubate... Tyle tego, że jedynym dał męztwa więcej, a drugim rozumu... Tarto nie głupi, a odwagi mu równej trudno.
— Daćby mu, choć w but albo w suknie wszyscy, drugie tajemne pismo do Buczackiego — szepnął cicho Drzewicki. — W niemby można mu powiedzieć, że król zmuszony rozkaz wysyła, ale oni go słuchać, ani zamków zdawać nie mają.
— Ba! dobryby to był sposób — uśmiechnął się Tęczynski — ale wiecie, że u nas żadnego nie wypuszczają z zamku, nie przetrząsają kieszeni, nie wymacawają za pazuchą. I buty gotowi zdejmować. Posta królewskiego z listami nie odprawia, nie obszukawczy go, ażali nie wiezie jakiej zdrady. Bóg wie, czy go samego puszczą. Pewnie mu przystawa dodadzą.
— Zadzumali się obaj Tęczynski smutno się uśmiechał.
— Miły Boże, — odezwał się — wszystkim się w życiu spodziewa, bo człowie-

kowi rycerskiemu wszelakie przygody jak rybka woda, a no takich kolej na jakie my tu przyszliśmy... jam nie śnił nawet nigdy.
— Drzewicki, który jako podkanclerzy z woskiem do czynienia miał z ciągle, postrzegł w tej chwili, na stole swoim leżącą grubą świecę żółtą woskową. Wziął ją w rękę i zadumał się, obracając na wszystkie strony.
— Tęczynski milcząc, spoglądał na niego.
— Co myślicie? — spytał.
— Co myślę? hm — odparł podkanclerzy — myślę, że gdybym tę świecę rozerznął, pismo w nią włożył, zlepił ją dobrze napowrót, aby znaku nie było, a Zaklice ją dał na drogę, aby sobie po gospodach wieczorami przyświecał — hm? co mówicie??
— Andrzej z Tęczyna objął go z radości rękami obiema.
— Ja z woskiem do czynienia nie miesiam i obchodzić się z nim nie umiem — zawołał — ale jeżeli pomoc moja potrzebna, mówcie! gotowem, choć zębami świecę gryźć.
— Drzewicki nie czekając, już noża dobywał, świecę na wpół rozcinał.
— Zaklice jednak trzeba powiedzieć, — dodał śmiejąc się — aby świecy bardzo nie palił, a do rąk ją samemu Buczackiemu oddać!
— Jeszcze nad stołem tak oba nachyleni stali, około świecy zajęci, gdy wszedł Zaklika.
— No — zawołał od progu — mam już wóz i przewóz, wiem, że mieć będę towarzysza podróży i jakiego. Przysłał Swidrygiełło, aby pod gardłem na jutro listy gotowe były. Do boku mi dodaje takiego pijanicy jak sam, tylko tęższej głowy... kniazia Michała Babę.
— No, a ty baby zawsze lubiłeś, — rozśmiał się Tęczynski — daciecie to w sam raz. Pan Bóg cię słusznie pokarał... Otóż tobie — baba!
— Już mi go pokazywali — dodał Zaklika — i mówili o nim. Przez całą drogę chlać będzie okrutnie i pokój mi nie da, bo słyszysz gada tyle, co pije.

— Tem ci lepiej, gdy pałkę zaleje — przerwał Tęczynski. — Przy pijanym trzeźwy panem zawsze, choćby ten i kniazem był.
— Pomoże ci kniaz Baba listu królewskiego strzedz — dołożył Drzewicki, zwracając się ku niemu. — Możesz mu go nawet powierzyć, byleś mi moją świecę dowiózł całą.
— Świecę?? — zdziwiony spytał Tarto. — Co za świecę?
— Oto tę, którą ja ci na drogę dam — rzekł podkanclerzy, pokazując — pamiętaj jej nie palić, a panu Buczackiemu co narychleń do rąk oddać, nim... listy przeczyta... Rozumiesz.
— Uśmiechał się Drzewicki; Zaklika spojrział i zobaczył na stole sporo już wosku wykrabanego ze środka, a otwór w niej zrobiony nie miał... Reszty się łatwo było domyśleć.
— Nie bójcie się — rzekł — świeca dojedzie, bylebym ja żył na miejsce się dostał... Będę ją przy sobie trzymał — choćby na sercu...
— Żyw i cały dojedziesz nie bój się; — rzekł Tęczynski — baba nad tobą czuwać będzie! Wieszdz dla nich nadto ważne listy, aby cię w podróży nie pieślgnowali.
— Gdy Zaklika z Tęczynskim wyszli, podkanclerzy izby na rygiel zamknął, przeżegnał się pobożnie, Boga na pomoc wzywając i siadł, naprzód list potajemny do Buczackiego pisać, aby był gotowym i w świecy ukrytym dobrze, nim by mu przeszkadzono.
— Zaledwie pośpiął dokończyć, gdy od króla wysłany komornik zastukał, dopytując się, czy do Buczackiego rozkaz był napisany i zapieczętowany. Pilno mu zbyć się było... szalonego brata zaspokoić, a od przesładowania się uwolnić.
— Podkanclerzy z westchnieniem dobył z woreczka pieczęci i ucałowawszy ją, jakby przepraszał, że do takiego aktu użyć jej musi, przycisnął na sznurze u pergaminu przywieszonym. Jagelio czekał, dopytując ciągle, niespokojny, zgnębany i strwożony.
— Znał on nadto dobrze Swidrygiełło, aby

naród składa się przecież z jednostek... a więc jednostka a naród to jedno!

Ołóż właśnie z tych powodów i im podobnych, życie jednostki musi być uważane za święte, nie naruszalne, bo pokaże zbyt wielką by je usunąć, gdy nam przeszkadza. Życie bliźniego musi nam być poświęcone, bez względu na wartość moralną jednostki.

Biada społeczeństwu, którego jednostki tylko swą osobistą wolność, swe osobiste dobro mają na względzie, bez uwagi na dobro duchowe, ustawowe i moralne drugich — zaś wychwalanie politycznego mordu, to znów zbrodnia nowa na kapitale Wolności i społecznego postępu.

Tej zbrodni dopuszcza się ateistyczny socjalizm, wychwalając zbrodnie polityczną w zasadzie: że cel uszczęśliwia środki!

Historię religii, przedstawiają socjaliści w następujący sposób: Przez wieki całe, zapomocą więźni, kajdan, trucizny i szyletów, morderstwa i podstępnej zbrodni, starano się wpoić w umysły ową bajkę o potrzebie posiadania religii!

Według socjalistów bowiem, religia chrześcijańska ustaliła się w świecie za pomocą mordu i przemocy! O tem, że przeciwnie, jej wyznawców przez całe trzy wieki mordowano i katowano; o tem zdają się ci panowie nie wiedzieć! Więc w Niemczech, Erancyi, Stanach Półn. Ameryki, Kościół katolicki posługuje się mieczem, by utrwalić swe panowanie? A w Anglii i Irlandyi, kto kogo prześladował? czy również katolicki Kościół był prześladowcą i to przez całe wieki?

Tylko nieuk może coś podobnego twierdzić!

Zarzucają Inkwizycję i wojny religijne. I tu znów, ażeby się usprawiedliwić, wystarczy by Kościół katolicki posłużył się prawdą i historią.

Nie możemy rozbić całej historii powstania, uzasadnienia i przebiegu Inkwizycji. Zresztą szpalty gazety codziennej nie są na to przeznaczone ani powołane, ani też ze względu na obszerność rozprawy jaką przybrać by musiała ze względu na ważność tematu, nie rozporządzają miejscem — ostatecznie rzucenie przez bezwyznaniowe piśmiódło zdania: Inkwizycja to zbrodnia — nawet nie wymaga poważnego omawiania i odpowiedzi — to jednak parę słów tej sprawie poświęcimy.

Inkwizycja była surową, to nie ulega kwestyi, szczególnie w Hiszpanii — lecz uczeni, stojący nawet zdala od Kościoła lub do niego wcale nie należący, jak np. protestancki historyk Rancke i sławny Guizot, przyznają z całą uczciwością, że Inkwizycja hiszpańska była przedewszystkiem instytucją polityczną. Mianowicie: królowie hiszpańscy, przekonani długim doświadczeniem, widzieli w herezji największego wroga wewnętrznej spokoju w państwie,

i z tego powodu orzekli, że herezją równą się zbrodni zdrady stanu. Nie mogąc zaś sami rozpatrywać kwestyi w arw, odnieśli się do trybunałów duchownych dla zbadania prawowierności nowatorów, lub podejrzanych o herezję Królowie hiszpańscy postąpili podobnie jak czyni państwo, w razie wybuchu zarazy, epidemii, gdy powołuje odpowiednich badaczy i lekarzy. Po rozpatrzeniu sprawy ze stanowiska Kościoła, oskarżonym zajmował się sąd świecki i ten karał lub uwalniał. Dzisiaj wydają się nam owe kary surowe, lecz winni tu panujący i sędziowie świeccy, gdyż ci karę wymierzali. Nie należy również zapominać kiedy to się to działo, jak od ówczesnych różni się dzisiejsze nasze pojęcie. Wreszcie srogość da się i tem tłumaczyć, że w Hiszpanii partie polityczne nadużywały często swej władzy gdy dochodziły do rządów podobnie, jak się to i obecnie dzieje w rozmaitych krajach i parlamentach. Papież często interweniował w celu złagodzenia lub usunięcia wyroku.

Zarzucają Kościołowi, że z powodu wojen religijnych, tysiące ludzi postradało życie? Jakaż rozczulająca troska! Niktby się jej rzeczywiście nie spodziewał ze strony podpalaczy, dynamitarów i nożowników, wywłaszczycy i mścicieli niezaspokojonych żądz zmysłowych! (C. d. n.)

Dla gospodarzy

Wapnowanie gruntów i jego korzyści.

(Ciąg dalszy).

O tym dobroczynnym wpływie wapna na ziemię ciężką, nieprzepuszczalną, może nas pouczyć następujące proste doświadczenie. Weźmy dwa szklane naczynia równe i w jednym rozmąćmy pewną ilość gliny. Jeżeli rozmąconą w wodzie glinę zostawimy w spokoju, to naprzód opadną na dno naczynia cząsteczki grubsze, potem drobniejsze, a najdrobniejsze długi czas pozostaną w zawieszeniu, czyniąc wodę mętną. Jeżeli jednak w drugim naczyniu taką samą ilość gliny w takiejże ilości wody rozmąćmy, ale dodamy do niej choćby niedużą ilość wapna, to ono sprawi, że te najdrobniejsze cząsteczki gliny opadną na dno w postaci drobnych kłaczek i woda szybko się wyklaruje. Jeżeli teraz wysuszymy osad z naczynia, do którego dodaliśmy wapna, to otrzymamy warstwę grubszą, mniej zbitą i dla wody przepuszczalną, podczas gdy osad, otrzymany z pierwszego naczynia, będzie zbity i dla wody nieprzepuszczalny.

Tak samo i w ziemi za dodaniem wapna tworzą się kłaczkowate zgrużlenia, których następstwem jest większa przepuszczalność i ułatwiony dostęp powietrza.

Dzięki gruzelkowej strukturze rola staje się czynniejszą, mniej się zlewa i nie tak skorupieje po deszczach. Są ziemi, jak np. wszystkie prawie bielece, u których to zlewianie się po deszczu jest ogromną wadą. Również ziemi nie tak zlewnie z natury, jak np. glinki lossowe, czyli nawiane, nabierają tej wady przy stosowaniu znaczniejszych ilości saletry i kaimitu i dlatego przy coraz bardziej rozpowszechnianym się użyciu tych nawozów, nie należy zapominać o równoczesnym wapnowaniu.

Dalszym następstwem dodania wapna do ziemi jest przyspieszenie procesów wietrzenia gleby, to znaczy, że części mineralne gleby i dodanych nawozów, pod wpływem wapna szybciej ulegają rozkładowi i zamianie na przyswajalne dla roślin składniki. Dlatego mówi się, że wapno «uruchamia» pokarmy, zawarte w glebie, to znaczy przeprowadza je w stan, w którym rośliny mogą je bezpośrednio pobierać. Zwłaszcza wybitnie działa wapno pod tym względem na tak ważny składnik pokarmowy, jakim jest dla rośliny potas, wypiera go bowiem ze związków trudno rozpuszczalnych i czyni go w ten sposób łatwiej przyswajalnym dla roślin. Przez wapnowanie więc dostarczamy pośrednio roślinom pokarmu potasowego, uruchomionego przez wapno z zapasów gleby. Trzeba jednak pamiętać o tem, że skutkiem szybkiego uruchomienia zapasy te prędzej się wyczerpią i dlatego chociaż w pierwszych latach po zwapnowaniu, rośliny będą miały pod dostatkiem pokarmu potasowego, później musimy go dostarczyć. Inaczej nastąpiłoby wyczerpanie gleby z potasu i płony by spadły.

Ważnym jest także wpływ wapna na pobieranie przez rośliny kwasu fosforowego, który, jak wiemy, należy również do głównych składników pokarmowych roślin. Ołóż rośliny pobierają kwas fosforowy w połączeniu z wapnem i jeżeli gleba zawiera mało wapna to kwas fosforowy łączy się z żelazem lub glinem, których nieduże ilości zawsze się w ziemi znajdują, a w tej postaci rośliny zeń korzysta nie mogą. To też dawno już zauważono, że na ziemiach lżejszych, a takie ziemi zazwyczaj zawierają mało wapna, a względnie dużo żelaza, lepiej działają żuźle Tomasa, aniżeli superfosfat, a to dlatego, że superfosfat zawiera łatwo rozpuszczalny kwas fosforowy, który w braku wapna łączy się z żelazem i zostaje dla roślin stracony.

Niemniej doniosłe jest działanie wapna na ziemi wilgotne, zakwaszone. W ziemiach takich, skutkiem małej przewietrzności i obecności t. zw. kwasów próchnicznych, rozkład próchnicy nie idzie prawidłowo. Zamiast butwienia zachodzi tam proces gnicia, przy którym, azot zawarty w próchnicy, zupełnie bezużytecznie dla roślin przepada. Wapno, dodane do takiej ziemi, łączy się z kwasami pró-

chnicznymi czyli jak mówimy, zobojętnia je, a przez to nietylko powoduje tworzenie się słodkiej próchnicy zamiast kwaśnej, ale wytwarza warunki, sprzyjające rozwojowi pożytecznych dla rolnika bakterji. Mianowicie, badania uczonych wykazały, że najpożyteczniejsze dla rolnika bakterie, jak bakterie nitryfikujące lub przyswajające (asymilujące) wolny azot z powietrza mogą się tylko w obecności wapna dobrze rozwijać. A rozwój tych bakterji jest niezmiernie dla rolnika ważny, bo jak wiadomo, rośliny mogą pobierać azot tylko w postaci azotanów, czyli połączeń, inaczej soli, kwasu azotowego, a w tej postaci zawiera go tylko saletra. Inne zaś nawozy azotowe, jak siarkan amonowy lub wapno azotowe, dalek azot zawarty w odchodach zwierzęcych, czyli dawany w oborniku, musi wprawier zamienić się na sole kwasu azotowego, czyli azotany, zanim zostanie przez rośliny zużyty. Ołóż tę zamianę azotu, zawartego w nawozach sztucznych (prócz saletry), w oborniku, a także w przyorywanych jako zielony nawóz roślinach, powodują drobniutki, niewidzialnym okiem żyłką, które noszą ogólną nazwę bakterji nitryfikujących. (Dok. nast.)

Związek Narodowy Polski W BRAZYLII.

Gdy rozeszła się wieść, że ma być założony Związek Narodowy Polski, ogólnie nasz zainteresował się tem bardzo. Pierwszy sejm odbył się przy licznych udziałach społeczeństwa polskiego. Przygotowane statuty zostały zatwierdzone przez sejm a wreszcie i przez rząd zarejestrowane. Praca Zarządu Związku była bardzo ciężką w pierwszym roku: Związek walczył o swoje istnienie z licznymi przeciwnikami, aż w końcu pokazało się, że praca ludzi poświęcających się nie poszła na marne, bo najwięcej w tym pierwszym roku zrobiono.

Dziś, jak tylko pokonano trudności, kiedy właściwie powinny być czasy coraż to większego rozkwitu, — Związek zapadł w sen letargowy i śpi; mało on już kogo obchodzi; prawie, że nikt nie płaci, na posiedzenia rzadko kto przychodzi, tak, że powiedzieć można, iż dzisiejszy Związek N. P. ma tylko czczą nazwę, lecz życia nie ma.

Tutaj należy zapytać nas samych, czy rzeczywiście i kompletnie nie jesteśmy zdolni do pracy społecznej; czy już zatraciliśmy poczucie godności własnej wobec innych narodów, nie wstydząc się braku łączności; czy i nadal w takim stanie i rozprężeniu pozostawiamy? Czy wprowadzenie języka portugalskiego w naszych szkołach i usunięcie religii nas nie obchodzi? Czy zachowanie

pogródki jego lekceważył. Dostę było, aby do gniewu, który w sercu miał, starego dolał miodu i na zamek przybiegł rozjuszony; życia pewnym król od niego być nie mógł, a o zmożeniu swych obrońców nie wiedział.

Bolesnie mu było Podola się zrzekać, wiedząc, iż srogie wymówki cierpieć za to będzie od biskupa i panów polskich, bo ziemia była miodem i mlekiem płynąca, obfita we wszystko, ale życie ratować musiał.

Przychodziło mu na myśl, jak zawinił sam, przedsięwzięcie tę podróż nieszczęśliwą, mimo prób i przestróg żony... Naówczas obawiano się Witolda tylko, nikt przewidzieć nie mógł, że daleko sroższe katowanie czeka Jagiełłę od brata, którego kochał, nad którym się użalał, przez miłość dla niego, poświęcając mu Litwę.

Winił innych, ale i obwiniał samego siebie, bo biskup odjeżdżając, namawiał go do powrotu; największy żal mając do panów polskich, że nie spieszyli z oswobodzeniem i na łup go wydawszy, opuścili.

W tych myślach teraz biedny król na łowy nie mogąc jechać, bo by go z zamku nie puszczono, a i zasadzki obawiając się było potrzeba, po całych dniach prawie na łożu legiwał.

Z dworzani jego przychodził naówczas który, stawał przy nim i opowiadać musiał o wszystkim, co słyszał, widział, a niekiedy użalaniem króla potakiwał.

Abym rozerwać zgnękanego, zrana, od pogody począwszy, od pola, jakie się dla myśli. wych zwiastowało, musiano mu ciągle powiadać, co na myśl przyszło, co ludzie robili, co czeladź gadata, jaką przyszłość wrożono i t. p.

Nie ruszył się nikt, nie wyszedł, nie wrócił, ażeby król nie badał, nie przywoływał i nie kazał sobie szeroko opowiadać o najmniejszych rzeczach. Zajmowało go wszystko, ale najmocniej Swidrygiełło i jego towarzysze, ich uczył, bójki, gniewy kniazia i gwałty, które ciągle popełniał... Wysyłał na zwidy, podstępny, ciekaw był, i to go rozrywało. Ze wszyst-

kiego co posłyszał, po swojemu wyciągał prognostryki uspokajające.

Drugiego dnia, jak zapowiedziano, Zaklika z kniazem Babą miał do Kamieńca wyruszyć. Przeszedł więc do króla z pożegnaniem, po pismo, które już uwinęte w jedwab czekato, a obok worek na drogę.

Widok odjeżdżającego przykre zrobił na Jagielle wrażenie, choć spieszył go wystać. Mruczając, oddał mu co dla niego przeznaczony, pobłogosławił na drogę i dodał w końcu:

— Powiedz Buczakiemu na Boga żywego, niech zamki zdają. — o gardło moje chodzi.

Tarło więc z pismem jednym jawnym, z drugim w świecy ukrytem, w towarzystwie kniazia Baby, wyruszył na Podole.

Musiał też być na pożegnaniu u Swidrygiełły, który sobie list z pieczęcią czytać kazał, a Babie surowo zalecił, aby pospieszał.

Nie miał już dnia tego czasu napaść Jagiełłę brat, zostawiając go w spokoju, choć ciągle na czatach stojąc, spodziewano go się i oczekiwano.

Wieczorem jeden z czeladzi przybiegł z dziwną wiadomością, iż na swoje oczy widział z Polski przybywającego, dawnego komornika królewskiego, Hinczę z Rogowa; ale go ludzie Swidrygiełłowi u bram zaraz porwali, strzegli do kosza, szukając listów, i nie przy nim nie znalazłszy, zaciągnęli do samego kniazia.

Wspomnienie o Hinczy na chwilę zaszepotało czoło królowi, ale razem obudziło ciekawość, skąd się tu wziął i co robił. Stał więc niespokojny Jagiełło, raz w raz dowiadując się, co się z tym Hinczą stało.

Nie skłamał donoszący, bo w istocie Hincza z wielkiej miłości dla króla i troskliwości o niego puścił się na ochotnika, nietylko, aby mu przynieść wiadomość z Krakowa, ale wioząc listy papieżkie do Swidrygiełły, które tajemnie miał oddać biskupowi. Tych on już nie miał przy sobie, gdy go w bramie trzęsiono.

Po długim oczekiwaniu i próżnych wysyłkach na zwidy, zjawił się w końcu Hincza na zamku, strasznie podróżny, a więcej może posłuchaniem u Swidrygiełły zgnęmany.

Król, gdy go wprowadzono, podniósł się aż z łoża, na którym leżał i usiadł.

— A ty tu skąd? — począł prędko i niewyraźnie. — Kto cię posłał? z czym? gadaj!

Hincza ledwie miał czas pokłonić się królowi.

Był widokiem jego poruszony, bo choć w Krakowie o ciężkim położeniu wiedziano, nie spodziewał się go znaleźć w takiej poniewierce i ucisku.

Westchnął ciężko.

— Al miłościwy panie! — zawołał — nikt mnie nie posyłał! (przynajmniej się nie chciał do listów). Zaczęto u nas rozpowiadać, jako się tu na tej Litwie źle dzieje bardzo z królem naszym, ruszyłem więc na ochotnika, nuż się przydam na co. Ale, Boże mój miłościwy! nie było mi w głowie, aby tu taka sroga niewola miała naszych spotkać.

Pochwycił się za głowę. Król patrząc nań ciekawie, wzdychał.

— W Krakowie co się dzieje?

Hincza, choć tam był — lecz do tego obawiał się przyznać, aby o dworzec mowiąc, znowu jakich podejrzeń nie budził. Odparł, że ze słuchów tylko wie, jak tam wszyscy zdrowi są, a pana tęsknie wyglądają.

— Gdyś tu przybył, trzęśli cię i pytali? — pytał dalej.

— Mało tego, że mi wszystko w sakwach poprzetracali — rzekł Hincza — zdało się, że mi do wnętrzości chcą zajrzeć... tylko, że brzucha nie rozerżnęli. Potem poprowadzili mnie przed kniazia, abym wymyślał jego i tajania słuchał.

— Pytał cię sam? cóż ty mu gadał? — przerwał król, przechylając się ku niemu, aby mógł lepiej usłyszeć odpowiedź.

— Przyciągnęli mnie na Gastoldowy dwo-

rzec — mówił zbliżywszy się Hincza. — Izba duża, stół przez nią całą, dżbanów las. Książ u jednego rogu, drużyna do koła, a wśledszy chmiel tak czuć, że samem powietrzem upić się można. Począł kniaz od psów mnie czcić, grząc że i mnie i wszystkich Lachów wywieszają, jeśli mu nie wyznam zaraz, z czym ja postany byłem i przez kogo. Oflarowałem się choćby na ewangielję przysięgać, że sam z dobrej woli przybyłem, zastyszawszy, iż król mało ma przy sobie, a byłem jego dawnym sługą.

Rzucali się ku mnie, groząc ciągle to dybami, to strykiem.

— Dybami! — przerwał król smutnie — co za dziw! i mnie już niemi grożono, nie lepszy odmień!

— Z próżnego nikt nie naleje — mówił dalej Hincza. — Nie mogłem się do niczego przyznać, nie mając nic na myśli. Zaczęli potem badać, co się w Krakowie działo.

Niespokojnie spojrzął Jagiełło na Hinczę.

— A ty, cóż mi mówisz?

— Co jest i co prawda, że szlachta się zwoluje i wojsko gromadzi wielkie aby iść na Litwę króla odbijać. A gdyby mu wóś z głowy spadł, to tu kamień na kamieniu nie zostanie.

Król się strwożył mocno, aż ręce mu się zacisnęły...

— I tyś mu to powiedział?

— A com nie miał mówić? — odparł Hincza. — Niechaj wie, co go czeka! To nie chybi. Prawda, rzucili się na mnie, posłyszawszy to, krzycząc, rycząc, pięści mi pod nos podsuwając, jeden nawet potrącił w kark z tytu i poczęli wołać, że oni sami wprzódy pójdą na Polskę i całą w perzynę obrócą.

Ale sam kniaz wąsy tylko zakąsił i potrząsając głową, po swoich się oglądał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ojczystego...
wogóle...
nam oboj...
nie możn...
zbioroweg...
śmiało m...
kiedy nam...
nia się, z...
nieszczęśli...
gdzie uda...
dopiero w...
mu kto?...
się obro...
ziemię...
domo za...
domy, by...
by dzieci...
lecz wten...
Gdy p...
chii Ruy...
stytucyj...
wacne —
się temu...
Grande d...
który wie...
za sobą...
cyjnej z...
szkoły pry...
Ileż to...
dzał proje...
szkołach...
czyciele...
patrzeć...
można sły...
rażenie...
tne rozwij...
by dzieki...
Brazyliana...
dowych...
brak; a...
oczy na...
nie przyjd...
my na to...
oprócz się...
żej: śpi...
kładą na...
czy wrzas...
wydrzeć...
z siekiera...
cia przeci...
narodow...
rych urzę...
krywdę?

Ze ś...
Najw...
LONDY...
Konstant...
stanowi d...
kszy kłopot...
środkami...
cyę zmusić...
zapominać...
nych stos...
cya nawet

W...
od dnia 8...
X. R...
(Ciąg dalsz...
Wtych...
opiekowa...
chnienia...
wbrew zwy...
jeszcze...
chodziło...
Prócz tego...
obawiając...
różnych...
złożyło...
przeistia...
zwały chl...
z natchnie...
odrazu na...
piekaliśmy...
nam usług...
warunkach...
z Dalmacy...
niecznych...
żna, na ku...
żapasy jak...
gnorr, zjed...
mieć drzew...
drzew na...
bardzo osz...
że niedost...
tżności, r...
listopad...
po metal...
rzym) 400...
po zasitek

ojczystego języka, zwyczajów, obyczajów, wogóle narodowości naszej, także jest nam obojętna? Nie! O to posądzać nas nie można! Więc coż jest przyczyną zbiorowego zamarcia naszego? — Na to śmiało możemy odpowiedzieć: gnuśność, kiedy nam jest lepiej, i brak zastanowienia się, że przecież może przyjść chwila nieszczęśliwa, a wtedy nie będziemy mieli gdzie udać się o pomoc. Kolonista także dopiero wtenczas myśli o Związku, jak mu kto śna kark wlezie i sam nie może się obronić; wtenczas, gdy mu zabierają ziemię, nakładają wielkie podatki nie wiadomo za co; gdy otrzymuje nakaz rządowy, by płacił na szkoły brazylijskie, by dzieci posyłał do szkoły brazylijskiej — lecz wtenczas zapóźno!

Gdy przed 24 laty po upadku monarchii Ruy Barbasa wypracował nową konstytucję, w której pokasował szkoły prywatne — Niemcy, jak jeden mąż oparli się temu przez swego deputowanego z Rio Grande do Sul, Dra Julio de Castilhos, który wiedząc jaką ma siłę i ile głosów za sobą, stanął śmiało do walki opozycyjnej z Ruy Barbosą i — zwyciężył: szkoły prywatne pozostały.

Ileż to razy Kongres stanowy potwierdził projekt zaprowadzenia we wszystkich szkołach języka krajowego! A czy nauczyciele rządowi długo będą spokojnie patrzeć na szkoły prywatne? — Już teraz można słyszeć od niektórych uwagi i wyrażenie obawy, że szkoły polskie prywatne rozwijają się i że mała jest nadzieja, by dzięki Polaków zostały kiedyś dobrymi Brazylianami. Tak wśród nauczycieli rządowych, którym dotychczas posad nie brak; a jak zabraknie, czy nie zwrócą oczy na szkoły prywatne, czy im rząd nie przyjdzie z pomocą? A jak my jesteśmy na to przygotowani? Czy mamy siłę oprzeć się? — Powiedzieliśmy już wyżej: śpimy; a dopiero jak nam głowę kładą na pniak, robimy wrzaski. Lecz, czy wrzask pomoże, gdy nie mamy siły wydrzeć się z rąk, stojącego nad nami z siekierą? Gdzież więc szukać siły, oparcia przeciw zakusom na zatarcie naszej narodowości, przeciw nadużyciom niektórych urzędników i wyrządzającym nam krzywdę? (C. d. n.)

Ze świata politycznego

Największy kłopot mocarstw.

LONDYN. Do "Daily Eypress" depezuje z Konstantynopola, że sprawa Adryanopola stanowi dla dyplomacji europejskiej największy kłopot. Dyplomacja zastanawia się nad środkami, za pomocą których możnaby Turcję zmusić do oddania twardzi. Nie należy zapominać, że Turcja żyje obecnie w przyjaźnych stosunkach z Grecją i Serbią, że Grecja nawet nakłoniła Turcję do przekroczenia

Maricy i zajęcia portu Dedeagacz. Bułgaria natomiast nie cieszy się żadną przyjaźnią i życzliwością dawnych swych sojuszników. Mocarstwa nie są zgodne. Niemcy nie mają interesu ani nie chcą przeciwko Turcji wystąpić, gdyż cele Niemiec w Azji Mniejszej są o wiele ważniejsze niż na Bałkanie. To samo można by powiedzieć o Francji, a także Austrii i Włochy nie mają interesu, by Turków wypędzić z Adryanopola. Jedyne interesowane mocarstwo jest Rosja, lecz rząd turecki zdaje sobie sprawę, że wszelkie kroki Rosji przeciwko Turcji napotykałyby na trudności ze strony mocarstw. Co zaś dotyczy Anglii, rząd turecki nie może pojąć jej stanowiska, mimo to wierze, że Anglia nie odważy się miliony Mahometan przeciwko sobie wzburzyć. W każdym razie — brzmi depeza "Daily Expressa" — zwyczajnymi groźbami niespowoduje się Turcy do ustąpienia Adryanopola.

O nietykalności Turcji.

PARYŻ. "Petit Parisien" donosi, że rząd angielski zamysła przeciwko mocarstwu europejskie do zagwarantowania w drodze specjalnego traktatu nietykalności Turcji, naruszonej już kilka razy przez mocarstwa europejskie. Wedle planu angielskiego wszystkie mocarstwa mają złożyć deklarację o swej bezinteresowności i zagwarantować dotychczasowy stan posiadłości terytorjalnych Turcji. Dotąd ta bezinteresowność — która zresztą uznawana była tylko milcząco — dotyczyła jedynie tureckich posiadłości w Europie, odąd ma się rozciągnąć także na posiadłości tureckie w Azji. Porta otrzymałaby więc zapewnienie traktowe, że żadne z mocarstw europejskich nie ma pretensji do jej posiadłości. W zamian Turcja ma natychmiast i pod kontrolą mocarstw rozpocząć reformy w Armenii i w Małej Azji.

Sir Grey o polityce bałkańskiej.

Angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Sir Edward Grey wygłosił wczoraj w parlamencie mowę o polityce mocarstw w sprawie zażegnania konfliktu na Bałkanie. Na uwagę zasługuje głównie oświadczenie angielskiego męża stanu, że zawsze uchodziło za pewnik, że w konflikt bałkański wmiessane zostaną także inne mocarstwa, gdyż było i jest to w naturze rzeczy. Jeśli jednak nie doszło do konfliktu pomiędzy mocarstwami, to zawdzięczyć to należy niezamordowanej pracy konferencji ambasadorów, która osiągnęła to, że wszystkie gabinety zawsze działały w porozumieniu. Została już uregulowana sprawa albańska, pozostaje już tylko do załatwienia sprawa przyależności wysp na morzu Egejskim. To tylko jest pewnem że żadna z tych wysp nie powinna należeć do któregośkolwiek z mocarstw, gdyż to wywołać by mogło nowe konflikty.

Jeżeli Turcja nie usłucha dobrych rad co do Adryanopola i Tracji, to prędzej, czy później spadnie nieszczęście na nią bądź to w formie nędzy finansowej bądź też w formie interwencji zbrojnej jednego lub kilku mocarstw, których radami wżgardziła; od nieszczęścia tego nie moglibyśmy jej uchronić.

Następni mówcy, nawet przywódca opozycji Bonar Law, pochwalili mowę Grey'a i wzywali mu powodzenia w załatwieniu tej pełnej niebezpieczeństw sprawy bałkańskiej.

Niebezpieczeństwo nowej wojny na Bałkanie.

Wiadomości. Turcja postanowiła przekroczyć Marycę i wypowiedzieć nawet Bułgari wojnę, rozpowszechniona przez wiedeński biuro korespondencyjne, wywołała w Berlinie duże wrażenie. W prasie pojawiły się natych-

miast wieści o stanowisku Rosji, która na nową wojnę Turcji przeciw Bułgarii absolutnie nie pozwoli. W Berlinie, a częściowo również w Paryżu, obiegają wiadomości o wielkiej możliwości zerwania stosunków dyplomatycznych między Turcją a Rosją. Rosja pragnie wyzyskać tę awanturę i do zatracenia prowadzącą politykę turecką nie tylko dla obrony Bułgarii, ale przede wszystkim dla swego własnego interesu, a mianowicie do zagarnięcia Armenii. Z tych wszystkich względów położenie międzynarodowe oceniane jest w Berlinie bardzo pesymistycznie.

W przededniu nowego przesilenia.

"Echo de Paris" donosi, że Europa stoi w przededniu nowego przesilenia wojennego. Mianowicie w południowej Rumelii widziano żołnierzy kurdyjskich a na południowej granicy Bułgarii zgromadzone są ciągle nowe wojska tureckie. Enwer bej ma w przeciagu niedługiego czasu stać na czele doborowej armii liczącej 400.000 żołnierzy. Enwer bej nietylko umocni zatem z taką armią Adryanopol, ale również rozpocznie walkę zaczepną przeciw Bułgarii. Oczywiście Rosja, która na Morzu Czarnem na wszystkie możliwości, jest przygotowana, rozpocząłaby ze swej strony walkę z Turcją. Jeżeli Turcja nie porzuci ostatecznie swego planu zaczepnego wobec Bułgarii, to nastać może nowe, dla Europy bardzo groźne przesilenie.

Bułgaria planuje zemstę.

RZYM. Tutejszy poseł bułgarski Rizow oświadczył podczas jednego z rozmów prywatnych, że na Bałkanie nie myśli o możliwości przeprowadzenia traktatu żaden rozsądny człowiek. Rewizja ta nie dałaby się wogóle bez użycia broni przeprowadzić, a żadne z Państw kroku takiego zaryzykować nie odważy się. Co do Bułgarii, to uważa ona rewizję traktatu za najmniej pożądaną, gdyż tak czy tak, nie mogłaby zadowolić się załatwieniem sprawy na drodze pokojowej. Bułgaria woli poczekać na odzyskanie s i na dzień zemsty, który narzucić musi.

Sprawa wysp Egejskich.

RZYM. W kwestii wysp Egejskich — jak słychać — zapadła decyzja, że zostaną zwrócone Turcji tylko pod warunkiem, jeśli faktycznie pozostaną w posiadaniu Turcji.

Czy pokój jest definitywny?

LONDYN. "Daily Graphic" w artykule zatytułowanym "Czy pokój jest ostateczny," wskazuje, że byłoby śmiesznością mówić dziś o definitywności pokoju bukarzeszteńskiego. O ile słowo "definitywny" wogóle znajduje się w leksykonie politycznym, to rozwiązanie, które nastąpiło pod przymusem, który zaprzecza wszelkim zasadom logiki i prawa między narodowego, nie może mieć pretensji do nazwy trwałego.

Z armii pruskiej na tron...

BUKARESZT. Tutejsze koła rządowe otrzymały wiadomość, że mocarstwa zgodziły się na wybór księcia Wida księciem Albanii. Książę Wid jest siostrzeńcem króla rumuńskiego, wyznania ewangelickiego i służy w wojsku pruskiem.

Odwiedziny.

Cesarz niemiecki niebawem odwiedzi austriackiego następcę tronu Ferdynanda i cesarza Fr. Józefa.

Wojna Francusko-Niemiecka.

Dnia 8. b. m. odbyło się posiedzenie kongresowe, na którym wyraził się generał Keim, że wojna z Francją jest nieuniknioną.

Straszny wypadek.

Podczas manewry przy Helgolandie wszedło do balonu 20 mężczyzn, wzbijając się w powietrze, lecz powstał tak gwałtowny wiatr, że stracił balon z wyżyn wprost do morza, gdzie zatopiło się 13 osób.

Dnia 9 b. m. zaskoczyła burza znowu okręt powietrzny i chociaż komendant starał się wszelkimi siłami, aby okręt skierować do brzo-gu, orkan stracił go w przepad. Po kilku minutach wszyscy utonęli.

Wiadomości.

Uroczystość w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA. Wobec spodziewanego wielkiego udziału duchowieństwa na uroczystości poświęcenia Stacy Męki Pańskiej, gubernator piotrkowski pozwolił wyjątkowo na ten czas zamieszkać w klasztorze duchowieństwu świeckiemu. Oczekiwane jest przybycie na uroczystość 5 biskupów. Między innymi ma przybyć ks. biskup Cieplik z Petersburga.

Trup w pociągu.

WARSZAWA. Na drodze z Petersburga do Kijowa, znaleziono zwłoki głośnej awanturicy Tarnowskiej, powieszona w przedziale pociągu.

Wylądowanie balonu pruskiego pod Warszawą.

Balon Metzeler sterowany przez inżyniera Berlinera, po 18-godzinnej jeździe wylądował pod Warszawą. Na granicy balon był ostrze-liwany przez straż pograniczną rosyjską. Padło około 200 strzałów, które jednak załoga balonowej nie raniły. Po wylądowaniu załoga została aresztowana, a balon skonfiskowany.

Prawa wyjątkowe dla Finlandyi.

PETERSBURG. Car rosyjski zatwierdził nowe rozporządzenia budżetowe dla Finlandyi, które krepują wielce swobodę tego kraju, zaleźnego coraz więcej od ustaw rosyjskich. Dalej zatwierdził car uchwały rady ministrów, według których władze fińskie zmuszone są prowadzić swe księgi i korespondencje w języku rosyjskim.

Kobiety w sejmie finlandzkim.

Pomiędzy nowo wybranymi posłami do sejmku finlandzkiego (200) znajduje się 22 kobiety. 16 z nich należą do partii socjalistycznej, podczas gdy reszta przylączyła się do czterech partii obywatelskich.

Galicya

LWÓW. Rzecz dziwna, że w Galicyi od niejakiego czasu mnożą się wypadki sprzeniewierzeń w bankach. Ze Stanisławowa donoszą znowu, że aresztowano tam Stanisława Horoszkiewicza, dyrektora tamtejszego banku obywatelskiego, który sprzeniewierzył miał sumę 400.000 koron. Oprócz niego aresztowano także urzędnika tegoż banku, Małeckiego, który miał brać udział w sprzeniewierzeniach.

Sekretaryat katolicki w Krakowie.

KRAKÓW. Książę-biskup krakowski Adam Sapieha, chcąc ożywić, wzmocnić, właściwie

W obłężeniu Skutari albańskim

od dnia 8 października 1912 r. do dnia 14 go maja 1913 r.

opisał naoczny świadek

X. Karol Villavicencio T. J.

(Ciąg dalszy).

W tych trudnych okolicznościach Opatrzność opiekowała się nami wyraźnie. Z Jej to natchnienia zaopatrzyliśmy się wczesniej w zapasy wbrew zwykłemu naszym zwyczajom, zanim jeszcze komunikacje zostały przerwane (a chodziło o wyżywienie zgromadzenia 105 osób). Prócz tego w początkach jeszcze, wiele osób obawiając się, aby rząd nie skontiskował w różnych prowizji, sprzedało je nam, lub też złożyło je u nas potajemnie. Od początku także przestaliśmy używać bułek i wypiekaliśmy tak zwany chleb ciemny (razowy). Prawdziwie też z natchnienia Opatrzności, zdecydowaliśmy się odrzucić na zbudowanie piekarskiego pieca i wypiekaliśmy chleb u siebie w domu. Ofiarował nam usługi swoje na bardzo umiarkowanych warunkach, młody czeladnik piekarski; razem z Dalmacyi. Ograniczyliśmy się odrzucić do koniecznych tylko rzeczy, oszczędzając, jak mo-żna, na kuchni i na żywności, tembardziej, że zapasy jakie mieliśmy w naszej wtili Bordhagnorr, zjedzone zostały przez żołnierzy, chcąc mieć drzewo na opał, pościnać musieliśmy dużo drzew na naszym dziedzińcu; musieliśmy też bardzo oszczędzać nasze zapasy, nafty. Pomimo że niedostatek wznastał, ufnij w pomoc Opatrzności, rozdawaliśmy codziennie przez cały listopad i połowę grudnia po butce chleba i po metaliku (moneta równająca się pięciu hale-rom) 400 ubogim, którzy zgłaszali się do nas po zasiłek. W styczniu nie mogliśmy już roz-

dawać tak często tego zasiłku, ale dawaliśmy go trzy razy na tydzień, albo i częściej, a potem już tylko trzy razy na tydzień. Chrześcijanom rozdzielaliśmy jałmużnę w kościele, gdzie przychodzili na modlitwę i naukę religii, 50 zaś ubogim tureckim u furty. Prócz tego rozdawaliśmy pokryjomy wsparcie wstydzącym się żebrać biedakom, których wiele wpadło w nędzę z powodu obłężenia miasta. Do ofiar rozdawanych przez nas, przyczyniali się datkami swymi arcybiskup Skodry, jako też kilku zamożniejszych obywateli miasta.

W sem naryum papieskiem nie opuszczono ani jednej godziny lekcji, i można było podziwiać wybory duch naszych seminarzystów i wytrwałość ich. Mimo bowiem tylu zaburzeń, niepokoje i niedostatku, nie zaniedbali się ani na chwilę w pełnienu naukowych swych i religijnych obowiązków. Otworono nawet w tym czasie nową szkołę techniczną imienia św. Franciszka Ksawerego, ale już po kilku tygodniach musiano zawiesić wykłady z powodu intryg eksternistów i nieuzasadnionych obaw. W kościele spowiedź odbywała się tak, jak dawniej, a nawet częściej jeszcze, bo wraz z szerzącą się nędzą i wznastającym niebezpieczeństwem, zwiększał się też napływ uczęszczających i przystępujących do św. Sakramentów. Odbywały się też zebrania Kongregacyi Maryańskich męskich i żeńskich, a także Apostolstwa modlitwy i wystawienie Przenajśw. Sakramentu w każdy pierwszy piątek i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Co niedziela też zbieraliśmy, jak dawniej, w kaplicy dzieci na katechizm i naukę, aż dopiero gdy bomby zaczęły padać zbyt blisko, a przytem i głód wznastał, musieliśmy zawiesić na czas jakiś naukę dzieci. Pragnąc uprosić opiekę Boską nad sobą i całym naszym chrześcijaństwem, oprócz nadzwyczajnego w niektórych okolicznościach, wystawienia Najświętszego Sakramentu, mieliśmy codziennie bogostawieństwo Hostyi Najśw., a prócz tego śpiewaliśmy lita-

nie do Najśw. Serca Jezusa, do Matki Boskiej Dobrej Rady, lub do św. Józefa, stosownie do okoliczności.

A teraz powróćmy znowu do chronologicznego opisu wypadków wojennych.

Dnia 13 listopada, w dzień św. Stanisława Kostki, rozpoczęło się znowu bombardowanie Taraboszu z pozycji Anamalit. Po południu bombardowano szanice jeszcze gwałtowniej. Niekiedy pociski armatnie wystrzelone za wysoko, lub za nisko, zbacały spadając niedaleko Shiroki. Wtedy huk tych pocisków rozlegał się bardzo donośnie, wzmocniony jeszcze echem objającym się o kręte załomy tej góry, która jest zupełnie lysa. Współcześnie bombardowano z Maranaju szanice Fusha-stoi, a niekiedy pociski pchane wiatrem, czy też rzucane rozmyślnie, zbacały do miasta, przelatując nad niem w powietrzu, lub też spadając na ulice. Mimo straszego huku, który dochodził wtedy i do naszych zabudowań, seminarzyści nasi słuchali przez ten czas nabożeństwa odprawianego na cześć św. Stanisława, patrona młodzieży. Bombardowanie trwało nieustannie aż do następnego dnia, do godz. 10 zrana.

Dnia 15 listopada od godziny 7 1/2 do 9 1/2 zrana, rzucano znowu bomby na rozmaite dzielnice miasta. Dział zwrócone na Tarabosz, odzywały się dnia tego słabiej, a Turcy zaledwie im odpowiadali.

Dnia 16 i 17 listopada nie strzelano wcale, muzyka działała uciicha prawie zupełnie, prócz kilku rzadkich wystrzałów od strony Taraboszu.

Dnia 18 listopada głuchy odgłos dział od strony równiny Zadrima, zapowiedział zbliżenie się Serbów, spieszących na pomoc Czarnogórcom, którzy sami nie czuli się na siłach zdobyć i opanować Skodzę. Wraz z nadejściem Serbów przerwane zostały ostatnie komunikacje i zostaliśmy zupełnie odcięci od świata. Pocztynioni wyprawieni z ostatnią pocztą, nie wrócili już do miasta. Konsulowie włoski i

austro-węgierski zwrócili się w tej sprawie do walego, który zatelefonował natychmiast do komendanta pagórków Berdiccy, ten odpowiedział, że pocztynioni przeszli cało i zdrowo przez wszystkie placówki tureckie aż do przednich chat czarnogórskich. Nadmienić trzeba, że Czarnogórcy zabrali się odrzucić do urzędzenia zdobytych terenów w stronie Driwasto, Gurisi i Renci dla swych komunikacji wojskowych, porobili więc tam drogi dla przewiezienia baterji i pobudowali magazyny. Wkrótce też widać już było gołem okiem, bez lunety, baraki i domy pobudowane przez nich u podnóża Maranaja, na miejscu spalonych wiosek. Turcy przeszkadzali im w tej robocie, posyłając im niekiedy strzały armatnie.

Dzień 20 listopada, w którym zaczyna się święto "bajramu", trwające cztery dni, przeszedł zupełnie spokojnie. Za to już następnego dnia usłyszeliśmy znowu gwałtowne bombardowanie Taraboszu i mówiono, że Czarnogórcy opanowali dwa ostatnie szczyty, które jednak nie były wcale ufortyfikowane. To pewna, że widzieliśmy granaty tureckie, rzucane z wielką precyzją na owe dwa szczyty. Po przerwie dwudniowej usłyszeliśmy także odgłosy silnej strzelaniny od strony Fusha-stoi, co dowodziło, że rozpoczęto tam nowy szturm do szanców. Było to 23 listopada wieczorem około godziny 10. Turcy przy świetle swych reflektorów odpowiadali zrywami ogniem na tak szturmujących, szturm nie trwał zresztą dłużej nad pół godziny. — W oczekiwaniu tych nocnych ataków, komenda wojskowa kazała gasić wszystkie światła, pograżając całe miasto w najgłębszej ciemności. Nasz dom, stojący na miejscu widocznym i wyższy od innych, był też bardziej narażony, staraliśmy się więc także, aby nie ucierpiał z powodu palonych światel. Cztery dni przeszło znowu spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i celowo zorganizować katolicką pracę społeczną w diecezji krakowskiej, postanowił utworzyć sekretariat katolicki, który ma ująć w swe ręce ogólne kierownictwo organizacji społecznej katolickiej i dopomagać im do dalszego rozwoju. Na stanowisko sekretarza powołał księżę biskup Sapieha ks. Ludwika Kasprzyka, dotychczasowego katechetę w Andrychowie, przydzielonego obecnie do zgromadzenia księży Mandyonarzy przy kościele Maryackim w Krakowie.

Zatarg o obchód ku czci ks. Józefa.

KRAKÓW. Pomiędzy „Strażą Polską” a „Sokołem” przyszło do ostrego zatargu o to, kto ma ująć w ręce przeprowadzenie obchodu ku czci księcia Józefa Poniatowskiego. Na tamach dzienników toczą się polemiki między obu temi instytucjami. „Straż Polska” twierdzi, iż pierwsza data inicjatywę do urządzenia tego obchodu, „Sokół” zaś ze swej strony przygotowuje banderę konną. (Tak jak u nas).

Zamach na bar. Skerleca.

ZAGRZEB. Gdy komisarz królewski br. Skerlec opuszczał dziś kościół po uroczystym nabożeństwie z okazji urodzin cesarza, jakiś młody człowiek, którego tożsamości jeszcze nie stwierdzono, strzelił do bar. Skerleca dwa razy z rewolweru. Bar. Skerlec jest lekko ranny. Sprawcę zamachu aresztowano. Ma to być student.

Cesarz niemiecki w Poznaniu.

POZNAŃ. „Berl. Tageblatt” ogłasza, że hasło wydane przez Polaków, by na przyjazd cesarza Wilhelma do Poznania nie upiększono kamienic, nie przyjęło się. Gmach polskiego Bazaru, z którego okien w r. 1863 strzelano do niemieckich żołnierzy, został udekorowany w zielone girlandy. Bazar posiada 40 okien udekorowanych. Czerwona apteka oraz kilka domów zostało także przybranych w wieńce.

POZNAŃ. Wczoraj przybył do Poznania niemiecki następca tronu. Przybyło również wielu obcych, tak, że wszystkie hotele są zajęte.

POZNAŃ. Połowa dworu Hohenzollernów znajduje się w Poznaniu. Wczoraj popołudniu przybyła cesarzowa w towarzystwie swych synów Oskara i Joachima. Niemcy witali orszak cesarskiej okrzykami: hurra! W przyjęciach cesarskich bierze udział wysoka arystokracja polska. Polscy członkowie poznańskiej rady miejskiej oświadczyli burmistrzowi, że nie pojawiają się na bankiecie miejskim.

POZNAŃ. Polski Bazar jest udekorowany. Prócz zielonych girland nie zawieszono żadnej chorągwy. Składy w Bazarze nie są udekorowane. Gazety niemieckie podnoszą hałas i denuncjują składy polskie papieru, że urządzają antyniemiecką demonstrację. Powodem do denuncjacji były obrazy polskie i portrety Napoleona, wystawione w poknach. Polacy twierdzą, że obrazy polskie i portrety Napoleona są już od kilku miesięcy wystawione w oknach.

Choleza rozszerza się.

SZEGEDYN. Zdarzył się tu nowy wypadek zachorowania wśród objawów cholery.

ZAGRZEB. Zachorowało dwu braci Turan wśród objawów cholery.

SARAJEWO. Ani w Górnej Tuzli ani w Bukinie nie stwierdzono nowych wypadków cholery. Wszystkie 6 osób, które zachorowały na cholere, zmarły. Obecnie w obu miejscowościach nie ma żadnego chorego na cholere. Obie miejscowości są ściśle odosobnione.

Milosny romans hrabianki.

Z Budapesztu donoszą: Ucieczka bogatej i bardzo ładnej młodej hrabianki Henryetty Pongracz z Budapesztu, która niedawno dała się uprowadzić synowi pewnego biednego chłopca, Janowi Ondrasikowi, spowodowała pewnego dziennikarza do odwiedzenia młodej pary, która po wzięciu ślubu zamieszkała w małej wiosce węgierskiej Vagrevfalu. Hrabianka i jej mąż zamieszkują skromny domek, składający się tylko z kilku biednie umeblowanych pokojów. Gdy dziennikarz przestąpił próg domu, spotkał jakąś młodą kobietę, która na zapytanie jego, czy mógłby pomówić z żoną Ondrasika, odpowiedziała, że ona nią jest. Córka hrabiego Pongracz, która zaledwie przekroczyła dwudziestkę, jest piękną klasyczną i poznać można na pierwszy rzut oka, że pochodzi ze starej rodziny arystokratycznej. Mąż jej również jest ładny i dość sporycz na niego, aby zrozumieć, że nie trudno mu było zdobyć serce hrabianki. Obecnie ze względu na żonę ubiera się nawet dosyć elegancko, a ludzie opowiadają, że w żonie swojej jest dzisiaj jeszcze tak zakochany, jak a czasie uprowadzenia jej. Jak romans wygląda historia, jaką hrabianka opowiada dziennikarzowi: „Urodziłam się — opowiada — w tej okolicy, gdzie ojciec mój posiadał zamek. Gdy miałam lat 16, przybyłam do domu z Wiednia na wakacje. Było to w lecie, więc urządzałam różne psoty. Raz wsiadłam na wóz, naładowany zbożem. Gdy wóz przejeżdżał mostem przez rzekę, utraciłam równowagę i wpadłam do wody. Jan Ondrasik, który przypadkowo był w pobliżu, wskoczył do wody bez namysłu i uratował mi życie. Zajarzał mi głęboko w oczy i oddał się, zanim mu podziękować mogłam. W dniu tym iskra miłości do mojego zbawcy zatliła w moim sercu. W kilka dni później wyjechałam konno na spacer przez pola mojego ojca i spotkałam Ondrasika. Po wakacjach

Kongres biskupów.

FULDA. Na rozpoczynający się kongres biskupów pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa przybyło 14 uczestników. Biskupi Metz, Luksemburgu i Poznania nie biorą udziału w kongresie.

Pogrzeb Bebla.

ZURYCH. Wczoraj odwieziono zwłoki zmarłego przywódcy socjalistów Bebla do krematorium. Na pogrzeb przybyli delegaci partii socjalistycznej z wszystkich krajów sąsiednich. Przed trumną 100 delegatów niosło wińce, dalej wieszono wieńce na trzech wozach. Wóz, na którym spoczywała trumna, był przybrany w liście palmowe. Za trumną szła rodzina i krewni zmarłego. Na całej drodze prowadzącej do krematorium utworzono szpaler. Gdy kondukt wszedł na cmentarz, rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy przemawiał poseł do parlamentu niemieckiego Molkenbuh a po nim delegaci partii z Francji, Austrii, Włoch, Anglii, Rosji i Szwajcarii. W pogrzebie wzięło udział 60 postów socjalistycznych do parlamentu niemieckiego. Po przemówieniach, które trwały przeszło 3 godziny, wniesiono trumnę do krematorium w celu spalenia zwłok.

Wiec katolików niemieckich.

MEC. Z rzędu 60 ty zjazd doroczny katolików niemieckich rozpoczął się w niedzielę wczorajszą w oświeistnym przystojonym Mecu. Udział mimo niekorzystnego położenia geograficznego miasta był bardzo liczny. W kongresie biorą udział biskupi Algeyer z Sanzibaru w Afryce, Faulhaber ze Spiry Fritzen ze Strasburga, biskup sufragan z Paderbornu, biskup Koppes z Luksemburga, biskup Korum z Trewiru, biskup Speiter, wikaryusz apostolski z Dar-es Salam w Afryce i biskup Benzler z Mecu. Do przybydu kongresu wybrano księcia Alojzego Lewensteina, posła do parlamentu Hehna i adwokata Trunk'a z Karlsruhe. Wyśtano telegamy hołdownicze do Papieża i cesarza. Po południu odbył się wielki pochód robotników katolickich z udziałem około 25 000 osób, następnie w 14 salach w różnych częściach miasta odbywały się zgromadzenia. Najwspanialsze odbyło się w hali świątecznej pod przewodnictwem hrabiego Droste-Vieschering, który żądał zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Wieczorem przy udziale 8000 osób odbyło się w sali świątecznej zgromadzenie powitalne, na którym odczytano telegram cesarza, wyrażający w odpowiedzi na telegram kongresu podziękowanie za zapewnienia wierności i przywiązania.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się wielkim zebraniem w hali uroczystościowej, poświęconem sprawie szkolnej. Mówcy domagali się dla katolików szkół katolickich z nauką religii pod dozorem Kościoła.

W południe odbyło się drugie zamknięte zebranie zjazdu. Po sprawozdaniu z działalności Komitetu Centralnego zjazdów katolickich, wygłoszonym przez prezesa Komitetu hrabiego Droste-Vieschering, przyjęto rezolucję w sprawie rzymskiej przeciwko uciwkowi i ograniczeniu wolności Ojca świętego. Na drugim miejscu uchwalono wniosek, żądający zniesienia ustawy wyjątkowej przeciwko Jezuitom.

Do wieczora nastąpiła przerwa, poczem nastąpiło pierwsze publiczne zebranie zjazdu. Na wstępie marszałek zjazdu, książę Alojzy Lewenstein wygłosił dłuższe przemówienie. W pierwszej części wywodów swych omawiał sprawę Jezuitów, potępiając szczególnie ostatnią uchwałę Rady Związkowej z 28 listopada r. z., która jeszcze bardziej zacieśniła

prawa Jezuitów. „Ustawa antyjezuicka musi być zniesiona!” — wolał mówca z naciskiem, a tysiące ust przywótrzyły mu głośnym okrzykiem.

W drugiej części przemówienia przeszedł mówca do wewnątrznego sporu w katolicyzmie niemieckim między kierunkiem berlińskim a kolońskim. Spór ten toczy się głównie około Związków Zawodowych Chrześcijańskich, które „berlińczycy” potępiają, ponieważ zorganizowane są na podstawie międzynarodowej. W tej sprawie mówca przytacza cykliczną papi ską, która w zasadzie żąda organizowania się robotników na podstawie wyznaniowej, ale wobec wyjątkowych warunków dopuszcza także przystępowanie robotników do organizacji wspólnych z innowiercami. Po tej decyzji — oświadcza ks. Lewenstein — powinny ustać wszelkie walki. Niech każdy według swoich przekonań postępuje, ale zjadą, aby zaprzestano tego ciągłego podkopywania jedności katolicyzmu w Niemczech z jednej i drugiej strony.

Trzeci dzień obrad (wtorek) poświęcony był sprawozdaniu zarządu „Związku katolików niemieckich”. Przemawiał najpierw poseł do parlamentu niemieckiego Trimbom, poczem prezes „Związku katolików niemieckich” złożył sprawozdanie z działalności związku. Związek w ubiegłym roku obrachunkowym powiększył się o przeszło 47.000 nowych członków, których liczy obecnie 776.000. Następnie zabrał głos biskup Benzler z Mecu, chwając działalność tego związku, a w końcu przemawiał jeszcze profesor Muller ze Strasburga o konieczności łączenia się katolików.

W Szafie zamkniętej.

Urzędnik hiszpańskiego banku Alberto Sambrook dostał się sam w pułapkę. Otworzył on pokój żelazny chcąc tam przejrzeć pewną książkę.

Drugi urzędnik nie zauważył tego, lecz popchnął drzwi, które się z łoskotem zawaryły. Zamknięty w pokoju żelaznym krzyczał w niebo głosy, lecz klucze miał w kieszeni. Zanim się postarano o klucz upłynęło 12 godz. Podczas tej awantury, wywiercono otwór przez żelazo i przez rurkę zasłano zamkniętego mlekiem, kawą i — koniakiem.

Po 12 godz. odzyskał znów wolność.

Z Ameryki Północnej.

Polityka Północno Amerykańska w Meksyku.

W Meksyku zanosi się od niejakięgo czasu na wojnę. Stosunki meksykańskie są ze Stanami Zjedn. co bardzo napięzone, a szczególnie teraz gdy rząd amerykański chce niby w spokoju przeprowadzić to, aby miał ten sam wpływ w Meksyku, jaki ma Francja w Tunisie i w Maroku. Meksykańczy nie chcą o tem nawet wiedzieć i trzymają się silnie praw i zamiarów Jankeesa; pracują nawet bardzo, aby utrzymać się w niezależności i samodzielności.

W Waszyngtonie natomiast spodziewają się, że uda im się to przeprowadzić, choćby ta sprawa miliony dolarów pochłonięła. W tym względzie pracowali oni od dawna, wzniecając spory i szukając okazji do zaczepki, a w każdym roz-

uchu widzieli świetną przyszłość dla siebie.

Huerta nie śpi jednakże, ale obmyśla plany i w tym celu wysłał posła do Japonii, aby sobie zaskarbił jej względy. W Waszyngtonie zapanował niepokój z tego powodu i nowy prezydent Wilson nie chce się dalej w politykę bawić, ale uważa za stosowne uderzyć i rozpocząć wojnę. Jeżeli więc rząd w Waszyngtonie chce się ostać, musi koniecznie mieć zapewnioną pomoc w Stanach Ameryki Południowej. Tymczasowo zwalczają się wzajemnie żołnierze z rewolucjonistami na pograniczu Meksyku i dnia 10 września b.r. schwytano cały oddział wojska przy mieście Piedras Negras w Meksyku i na rozkaz generała Villabel zostali ci żołnierze rozstrzelani. Tego samego dnia wysłano z Północnej Ameryki krzyżowiec »Lemoina« do Puetta Plata aby swych krajowców ochronić. Wszystkim poddanym amerykańskim w Meksyku jest dozwolone kraj opuścić na bezpłatny bilet I klasy. Przygotowania do wojny z dniem każdym się zwiększają.

(Zamach dynamitowy w nowojorskim ratuszu). W ratuszu nowojorskim znaleziono w pokojach burmistrza Nowego Jorku Gaynora 5 nabojęw dynamitowych, o lontach spalonych do połowy. Według orzeczenia rzeczoznawców naboje te wystarczyły, aby cały ratusz nowojorski, t. zw. City Hall, wysadzić w powietrze. Przepuszczają, że był planowany zamach na burmistrza Gaynora. Sądzą również, iż złościny usiłowali skorzystać z popłochu, jakiby powstał przy wybuchu, aby obrabować kasy miejskie. Za sprawcami brak wszelkiego śladu.

(Kupno wyspy). Wiadomość, iż Stany Zjednoczone prowadzą z Holandją rokowania o kupno wyspy Curacao, wywołała w Paryżu żywe zainteresowanie. Dzienniki twierdzą, że jeżeli te rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu, to spełnią na niczem francuskie usiłowania, aby międzynarodowy ruch okrętowy skierować przez Gwadelupę i Martinikę.

Waszyngton. Pani Pankhurst, przewodnicząca sufrażystek w Anglii, która tyle razy była uwięziona, opuściła Anglię i przybyła do Waszyngtonu. Prawdopodobnie i tu w Półn. Ameryce będzie tak działać jak w Anglii.

S. Francisco. Telegramy przyniosły wiadomość o zniknięciu wyspy Talcão skutkiem trzęsienia ziemi. Setki Indian znalazło tam śmierć.

Z Argentyny.

B. Aires. Ogromne padają deszcze. Część miasta i okolice stoją pod wodą.

O chorobach płuc.

Przyczyną wszelkich zarażeń lub chorób płucnych jest złe krążenie krwi, a zwłaszcza nie wystarczająca ilość ciałek krwistych które tlen powietrza pochłaniają.

Badając dalszą przyczynę braku potrzebnej ilości krwi, wnet się dowiemy, że daje się od czuć pewien zasób soli kucennej, która zależy od: siarki, wapna i żelaza i to w odnośnych kombinacjach. Takie sole odgrywają rolę nader ważną w życiu ludzkim.

One niszczą bowiem wszelkie bakterye t. j. zarazki. — „Sole ochraniają człowieka od licznych zarażeń; dalej stanowią one podstawę dla elektryczności, krążenia krwi i systemu nerwowego.

Z braku wyżej wymienionych soli powstaje anemia, osłabienie i brak sił. Czas więc największy, aby dostarczyć organizmowi tych potrzebnych składników, zanim się wywiążą, choroby płuc i nerek.

W niniejszych wypadkach podobnych chorób trzeba używać znakomitego preparatu soli „Isis Vitalin”, który niezawodnie cierpiącym ulgę przyniesie, a chorą zdrowie wróci. Isis Vitalin działa także uspokajająco na nerwy, jak wskazuje następujący przykład. Pewien pan zwiędził w laboratorium „Isis, Vitalin” gdzie został urażony zskleńcazką tego preparatu, a następnie i drugą. Następnego dnia pospieszył znów do laboratorium z zapytaniem, jaki płyn dano mu do picia, gdyż pierwszy raz w swej chorobie przespał całą noc.

DAŁ MU.

Chłop (przypuszczając do grupy ludzi, przypatrujących się czemuś): Co tutaj zaszło?

Młody giek: Krowa jaje zniosła.

Chłop: No, z tego napewno raz taki wół wylezie jak pan nim jesteś.

wróciłam do Wiednia i stąd wysłałam do ukochanego list, w którym nie tałam się z moimi uczuciami. Odtąd codziennie wymienialiśmy z sobą listy, a każdy z jego listów zawierał zapewnienia gorącej miłości. Przypadkiem jakimś rodzina moja o tem się dowiedziała. Odwiedzono mnie na jakiś odległy zamek ojca, lecz uczuć moich nie zmieniłam. Po kilku miesiącach wzięto mnie znowu do domu. Mój brat z wściekłości bił mnie pewnego dnia. Doznałam o tem ukochanemu, a ten wszystko przygotował do ucieczki. Mimo tych przeżyć nie żałuję niczego. Mój mąż mnie ubóstwia, posiadam to, co potrzebuję do życia, zdrowa jestem i pracować mogę i wogóle czuję się szczęśliwą.”

Odkąd kolor czarny używany bywa na znak żaloby?

Obyczaj noszenia koloru czarnego na oznaczenie żaloby nie jest jeszcze bardzo stary, w średniowieczu bowiem nie był jeszcze znany. Jeżeli wyciągniemy wnioski z obyczajów rycerskich 11-go i 12-go wieku, to przekonamy się, że wówczas uchodził kolor czerwony za kolor żalobny. I nie tylko noszone w czasie żaloby czerwone ubranie i czerwone nakrycie głowy, ale nadto musiało być obuwie także utrzymane w kolorze czerwonym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zastosowały na oznakę żaloby kolor czarny najpierw kobiety, lecz na czarne płaszcz nakładano początkowo jeszcze białe kołnierze futrzane. Oznaczenie żaloby jedynie kolorem czarnym nastąpiło dopiero w wieku 16 m. Tym razem wprowadzili modę tą mężczyźni, a kobiety dla odróżnienia się wybrały kolar szary. Wiadomo przynajmniej tyle, że kobiety przy śmierci męża czy narzeczonego przewidywały kolor szary,

być więc może, że podczas żaloby za dzieckiem lub rodziców przybierano inne kolory. Tylko o Hiszpankach wiadomo, że nosiły one w wieku 15 i 16 jako oznakę żaloby kolor czarny, braty jednakże oprócz tego na siebie białe woalki. Od czasu do czasu przywdziawano tam także kolor fiołetowy. W Europie przyjęto czarny kolor na oznaczenie żaloby dopiero w końcu 17 i z początkiem 18 wieku.

Dlaczego nie umierają Australczycy z powodu ukąszenia żmij?

Dziwnem może wydawać się, że w całej Australji umiera z powodu ukąszenia żmij, których ilość jest tam wprost przerażająca, zaledwie 10 ludzi, podczas gdy w Indjach umiera z tego samego powodu przeszło 20 000 ludzi. Tymczasem się to głównie tem, że Australczycy posiadają nadzwyczajną odwagę. Wydarza się niejednokrotnie, że chłopak jakiś, który wychodzi na poszukiwanie królików, wkłada rękę do jamy i wyciąga stamtąd przyczepioną żmiję. Ucieka się on jednak do czynu bohaterkiego: bierze topór, który nosi w takich wypadkach zwykle przy sobie i ucna sobie, jeżeli został ukąszony dajmy na to palec tej lub owej ręki. Jeżeli to nie udaje się w jakikolwiek sposób, to wrzyna sobie w rękę głęboką ranę tak, aby krew wytryskująca zmyla także truciznę, zanim dostanie się do naczyń krwionośnych, zawijęzuje sobie rękę czempredę chustką, aby uniemożliwić dotarcie pozostałego jadu do krwi. Zastosowanie te czyni on w myśl rozporządzeń wygłaszanych w szkole i wywieszonych na każdej stacyi kolejowej.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Fekost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materje wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI
EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

KALENDARZ POLSKI
na rok 1914

Przyjaciół Rodziny w Brazylii

Wielką korzyść przynosi ogłoszenie w kalendarzu, bo to książka, którą się czyta kilka razy, daje do czytania drugim, oraz że będzie ona gościem w każdym polskim domu przez cały rok 1914.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny w Brazylii« przyjmuje ogłoszenia razem z zapłatą do końca sierpnia b. r. po następujących cenach:

Cała stronica	25\$000
Pół »	15\$000
Ćwierć »	10\$000

Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy adresować:

Rio Grande do Sul - Mariana Pimental lub:
Red, gazety polskiej, Curitiba.

„Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Ubezpieczenia na życie“

» MUTUALIDADE VITALICIA «

Wypłaca swoim członkom 100 milr. pensji miesięcznej, gdy ci pracować już nie mogą, według określeń w statutach; udziela pożyczki na budowę domów takim, co przez 4 lata przynajmniej należą do Towarzystwa i gdy domy te budowane w miejscu, gdzie jest pewność, że dadzą odpowiedni dochód z wynajęcia. Członek płaci wstępne 5 \$ 000 wkładkę, miesięczną 5 \$ 000 przez lat 10; kto zaś chce zaciągnąć pożyczkę na budowę domu — płaci osobno 3 \$ 000 wstępne i 3 \$ 000 miesięcznie przez lat 15.

Główna siedziba Towarzystwa w Rio de Janeiro, rua Theophilo Ottoni Nr. 21. Zastępca na Paragę: Silvio Zanatta Curitiba, rua do Cruzeiro nr. 146.

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. Com. Araujo nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materjały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie moje! zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curitiba

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość!

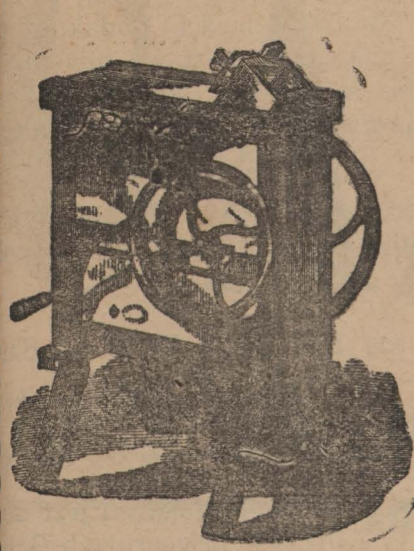
Nowość!

dla Kurytyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Praça General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

KURS PIENIĘDZY.

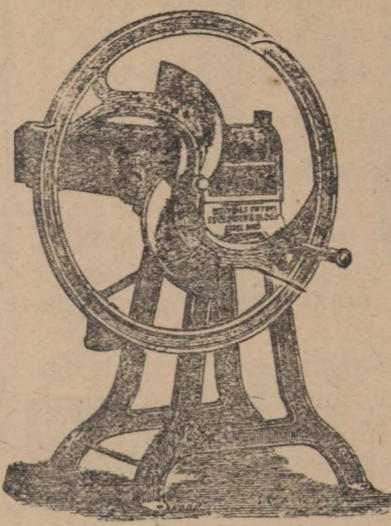
Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400



„Casa Metal“

— DE —
HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140
Caixa Correo N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

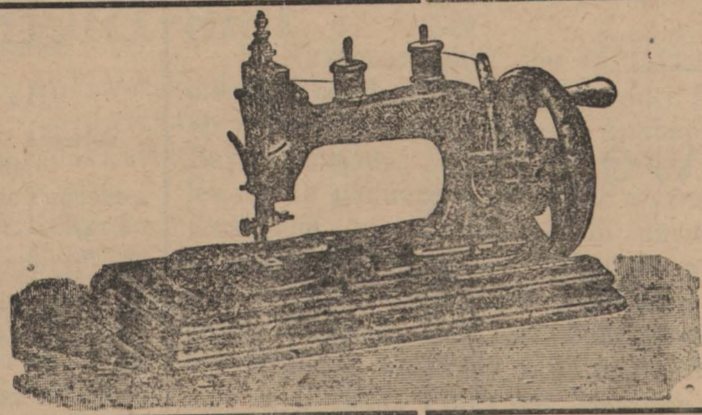
Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelane, naczynia kuchenne emaliowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się p^o polsku.



Wejście do składu żelaza
z ulicy bocznej, gdzie
znajduje się wygodny
przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REEISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne
w Rio i zatwierdzony dekretem L 286 według
ustawy z dnia 8 marca 1904 L. 5156.
jako najlepszy środek naturalny wzmacniający
w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,
czyszczący krew i niepozostawiający po so-
bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,
którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cove, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kuku-
rydę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydę, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i welnia-
nych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniej-
szych balistów białych i kolorowych.

BLUZY: białe i gupirowe.
SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.
Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsniety na ubrania
męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety ect.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka Północna) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itararé 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-słusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i słusarsstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Krawiec polski z Warszawy

połącza się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowoloni najwybredniejszego wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 63

na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przyjeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdziecie dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpiński

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebelnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRAT & CIA

Jenerałny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curytyba

Caixa postal Nr. 179 RUA BARÃO DO SERRO AZUL 19 Tel.: HACKRATOS.

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiurati, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abranches, J. Bach et C, Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Kolonisci!

używajcie

Isis-Bichorol MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwosci ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilsno</i>	<i>cała flaszka</i>	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół flaszki</i>	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

Baczność!!

Okazja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

połącza Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.